



Jan Galarowicz

Odnaleźć
sens
w cierpieniu

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2015

Wstęp

Człowiek jest – jak dowodzi Józef Tischner – istotą dramatyczną i uczestnikiem dramatu¹. Dramatyczność jest nie tylko czymś, co się nam niekiedy, jeśli mamy pecha, przytrafia, lecz elementem konstytuującym człowieczeństwo i ludzkie życie. A tym, co decyduje o dramacie człowieka, jest między innymi dialektyka jego przeżyć i wydarzeń, w których uczestniczy, oraz napięcie istniejące między nimi: z jednej strony doświadczamy przyjemności, radości, sensu życia, dobra, nadziei, miłości, spełnienia i szczęścia, z drugiej zaś – lęku, frustracji, rozstania, osamotnienia, pustki egzystencjalnej i nieszczęścia.

Zrozumienie człowieka, jego losu i jego dramatu, wymaga zatem również zrozumienia negatywnych elementów jego istnienia, w tym również cierpienia. Jan Paweł II pisze: „(...) cierpienie zdaje się – jest – prawie nieodłączne od ziemskiego bytowania człowieka”². Mimo że jest niewyraźne i nieprzekazywalne, domaga się podjęcia refleksji – „postawienia radykalnych pytań i szukania odpowiedzi”³.

Na temat cierpienia możemy przeczytać w słownikach i encyklopediach; istnieją liczne psychologiczne opracowania tego problemu; bogata jest również omawiająca go literatura religijna i teologiczna. Natomiast filozofowie współcześni zasadniczo uciekają od tego trudnego zagadnienia. Tylko nieliczni próbują je zgłębić, między innymi Max Scheler, Karl Jaspers, Gabriel Marcel, Simone Weil, Emil Cioran, Viktor E. Frankl i Paul Ricoeur. Spośród polskich myślicieli należy wymienić przede wszystkim Józefa Tischnera. Niestety, w języku polskim brakuje filozoficznej książki o cierpieniu, która omawiałaby je całościowo, w sposób usystematyzowany i nieco obszerniej, niż robią to encyklopedie czy artykuły. Chcę tę lukę wypełnić przynajmniej częściowo.

Główną ideę publikacji można wyrazić w ten sposób: wychodząc od opisu sytuacji człowieka cierpiącego, omawiam próby wyjaśnienia cierpienia – przynajmniej niektórych jego form – a przede wszystkim staram się odsłonić jego sens, aby przedstawić sposób radzenia sobie z nim, oraz sytuuję je w perspektywie ostatecznej, o której mówi chrześcijaństwo. W związku z tym moje rozważania przebiegają w następujący sposób. W rozdziale I, który w pewnym sensie stanowi rozwinięcie i uzupełnienie wstępu, uzasadniam potrzebę filozoficznej refleksji nad cierpieniem. W rozdziale II opisuję sytuację człowieka cierpiącego i omawiam główne rodzaje cierpienia. Źródłom i praźródłu cierpienia poświęcam rozdział III. Z kolei w rozdziale IV staram się odpowiedzieć na pytania, czy cierpienie ma sens i na czym on

polega. O negatywnym i pozytywnym ustosunkowaniu się do własnego cierpienia i do cierpienia innych osób piszę w rozdziale VI. Natomiast rozdział wcześniejszy (V) traktuje o sprawie fundamentalnej w sytuacji człowieka cierpiącego, tzn. o nadziei. Należę do tych filozofów, którzy uważają, że myślenie filozoficzne jest otwarte na inne płaszczyzny sensu, między innymi na płaszczyznę religijną. A ponieważ religia, która w moim przekonaniu ukazuje człowiekowi w sposób najgłębszy fundament sensu cierpienia, jest chrześcijaństwo, w ostatnich rozdziałach omawiam – nadal w sposób filozoficzny – ideę nadziei chrześcijańskiej (VII) oraz chrześcijańską perspektywę cierpienia (VIII).

Mój tekst nie został napisany z myślą o filozofach profesjonalistach, chociaż i im, a zwłaszcza studentom filozofii, na pewno nie zaszkodzi. Adresatem mojej publikacji są natomiast trzy kategorie osób. Przede wszystkim pracujący z ludźmi cierpiącymi, a więc lekarze, psychoterapeuci i duszpasterze. Następnie wszyscy, którzy obcują z cierpiącymi na co dzień lub spotykają się z nimi od czasu do czasu. Tadeusz Żychiewicz napisał, i trudno się z nim nie zgodzić, że każdy z nas ma coś z Hioba⁴. W tym sensie książka jest przeznaczona dla każdego, mimo że jej lektura wymaga, przynajmniej w niektórych fragmentach, pewnego wysiłku.

Napisałem, że zasadniczo publikacja nie jest skierowana do filozofów. Nie chodzi mi bowiem o to, aby cierpienie brać pod lupę czy obserwować przez mikroskop. Zależy mi raczej na tym, aby pisać o cierpieniu z pozycji

człowieka, który przez nie został dotknięty, w pewnym sensie w jego imieniu. A mówiąc precyzyjniej, staram się łączyć perspektywę tego „zwykłego człowieka” ze spojrzeniem na cierpienie kogoś, kto – tak się złożyło – jest zarazem filozofem, dzięki czemu dysponuje określoną metodą badawczą i swoistym językiem.

Istnieją zasadniczo trzy sposoby uprawiania filozofii. Jest to – po pierwsze – potoczna, luźna refleksja nad ważnymi sprawami. Po drugie – można filozofować w sposób naukowy, profesjonalny, co wymaga specjalnych studiów. Jedną z takich metod jest fenomenologia – opis różnych obiektów i zagadnień oparty na szeroko pojętym doświadczeniu. Preferuję trzecią drogę filozofowania: jego punktem wyjścia jest elementarne doświadczenie człowieka, które staram się opisać i uporządkować, nie posługując się jednak zasadniczo fachową terminologią, nie dzieląc włosa na czworo itd. Ten rodzaj filozoficznej refleksji nazywam prefenomenologią, minifenomenologią lub po prostu filozofią życia⁵.

Publikacja nie ma charakteru naukowego, lecz jest to raczej filozoficzny esej dla niefilozofów, a mówiąc precyzyjniej – praca z pogranicza eseju i podręcznika o charakterze wprowadzenia do określonej problematyki. Wyraża się to również w języku. Zgadzam się z Antonim Kępińskim: „(...) o przeżyciach ludzkich najlepiej jest mówić ludzkim językiem, tj. dla każdego zrozumiałym”⁶.

Filozoficzne, zwłaszcza fenomenologiczne, myślenie jest podobne do sztuki fotografowania: na ten sam obiekt można spoglądać z różnych perspektyw i wykony-

wać tysiące jego zdjęć; każde z nich zawiera cząstkę prawdy o nim. Mój opis cierpienia jest jednym z takich ujęć. Uwzględnia jednak inne perspektywy. Filozofia jest przecież w istocie zbiorowym wysiłkiem poszukiwania prawdy. Dlatego w moim tekście znajduje się tak wiele – niektórzy czytelnicy mogą uznać, że zbyt wiele – cytatów.

Chcę również dokonać pewnego wyznania. Nie mając wątpliwości, że filozofia powinna zajmować się doniosłymi egzystencjalnymi sprawami człowieka, a nie tymi, które nie mają nic wspólnego z życiem, a zatem również i cierpieniem, bardzo długo wahałem się, w przeciwieństwie do decyzji o napisaniu *Kochać naprawdę*, czy podjąć się tego arcytrudnego z wielu powodów zadania, jakim jest filozoficzna refleksja nad cierpieniem. A kiedy już podjąłem pozytywną decyzję i zacząłem pracować nad książką, sam znalazłem się w dość trudnej sytuacji. Wówczas moje wątpliwości się pogłębiły: czy rzeczywiście jest sens pisanie pracy na temat cierpienia? Przecież nie zmieni ona nic w sytuacji Hiobów naszych czasów. I tak pracę nad *Odnaleźć sens w cierpieniu* przerywałem kilkakrotnie. Ostatecznie jednak przeważyły racje, aby rozpoczęte rozważania doprowadzić do końca i je opublikować. Czy postąpiłem słusznie? Jedno obecnie wiem na pewno: myślenie otwiera szansę na mądrzejszy sposób życia, również zmagania się z cierpieniem. Czy jednak książka nie zawiera zbyt łatwych odpowiedzi, czyli banałów, czyniąc więcej złego niż dobrego?

Na okładce *Odnaleźć sens w cierpieniu* widnieje jedno imię i nazwisko. Tymczasem współautorami wielu

fragmentów pracy są moi studenci z Bronowic Wielkich (w pobliżu „Rydłówki”), którzy w ciągu semestru letniego 2011/2012 na zajęciach antropologii filozoficznej analizowali ze mną zagadnienia związane z cierpieniem⁷. Serdecznie im dziękuję. Składałam również podziękowanie synowi Leszkowi i jego kuzynce, Barbarze Kotowicz, za pomoc w opracowaniu ostatecznej wersji maszynopisu.